

Jan Kuriata

17.02.2010 roku

Nr sprawy: IIK 35/08

Do Sądu Okręgowego

II Wydział Karny

w Koszalinie

OŚWIADCZENIE

Na samym wstępie pragnę podkreślić, że w pełni podtrzymuję moje oświadczenie z początku procesu, w którym stwierdzam: nigdy nie współpracowałem z tajnymi służbami Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (PRL), ani też takimi służbami w niepodległej RP - Urzędem Ochrony Państwa (UOP). Wszystkie dokumenty w tej sprawie zostały wytworzone bez mojej wiedzy, świadomości i zgody. Nigdy nie byłem współpracownikiem Służby Bezpieczeństwa (SB), nigdy nie przybierałem żadnego pseudonimu. Czuję się ofiarą działań peerelowskiej SB, ale niestety także niegodnego postępowania Instytutu Pamięci Narodowej (IPN).

27.12. 2007 roku wystąpiłem z wnioskiem o autolustrację wobec oświadczenia Prokuratura Biura Lustracyjnego (BL) IPN Oddział w Szczecinie o wątpliwościach co do zgodności z prawdą mojego oświadczenia lustracyjnego. Zgodnie z obowiązującą Ustawą z dnia 18.12. 1998 roku „O Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu” (tekst ujednolicony), zwaną popularnie ustawą lustracyjną, rozprawy odbywają się przed Sądem Okręgowym w Koszalinie, właściwym ze względu na moje miejsce zamieszkania. Stroną skarżącą (oskarżającą) jest zatem Instytut Pamięci Narodowej, a konkretnie jego Biuro Lustracyjne reprezentowane przez Prokuraturę BL oddziału IPN w Szczecinie.

Po trwającym siedem miesięcy postępowaniu prokuratorskim prowadzonym przez prok. Jolantę Jędrzejowską z BL IPN oddział w Szczecinie, przed Sądem Okręgowym w Koszalinie odbyły się cztery rozprawy. Na początku procesu Prokuraturę BL IPN powołała jako biegłych pp. Wojciecha

Sawickiego, zastępcę Dyrektora Biura Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów (BUiAD) IPN i Antoniego Zielińskiego, pracowników IPN w oddziale warszawskim.

Na rozprawie w dniu 13.05. 2009 roku ci sami pracownicy IPN, pp. Sawicki i Zieliński, zostali powołani na biegłych niezależnych przez Sąd Okręgowy w Koszalinie. W moim mniemaniu jest to naruszenie zasady wyrażonej łacińską maksymą „*Nemo iudex in causa sua*” (nikt nie może być sędzią w swojej sprawie), gdyż panowie ci jako pracownicy IPN są, ponad wszelką wątpliwość, stroną w tym procesie. Ustawa z dnia 18.12. 1998 roku „O Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu” (tekst ujednolicony) w art. 18.1 informuje: „ W Instytucie Pamięci Narodowej tworzy się: (...) 2) Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów (...) 4) Biuro Lustracyjne 2. W oddziałach tworzy się(...): 4) oddziałowe biura lustracyjne.” W artykule 19.1 czytamy, że: „Prokuratorów Głównej Komisji oraz oddziałowych komisji powołuje i odwołuje Prokurator Generalny na wniosek Prezesa Instytutu Pamięci Narodowej. 2. Jednostkami organizacyjnymi wymienionymi w art. Ust.1 pkt 2 i 3, kierują dyrektorzy powoływani i odwoływani przez Prezesa Instytutu Pamięci Narodowej. (...)7. Prokuratorów Biura Lustracyjnego i prokuratorów oddziałowych biur lustracyjnych powołuje i odwołuje Prokurator Generalny na wniosek Prezesa Instytutu Pamięci Narodowej. 8. Oddziałowym biurem lustracyjnym kieruje naczelnik oddziałowego biura lustracyjnego. Naczelnika oddziałowego biura lustracyjnego powołuje spośród prokuratorów wymienionych w ust. 7 i odwołuje Prokurator Generalny na wniosek Prezesa Instytutu Pamięci Narodowej”.

Opis struktury instytucji, która wniosła zastrzeżenia co do prawdziwości mojego oświadczenia lustracyjnego, wskazuje ponad wszelką wątpliwość, że mamy do czynienia z jednym i tym samym organizmem powołanym do życia cytowaną wyżej ustawą. Nie może zatem dziwić, że Prokurator BL oddziału szczecińskiego IPN zlecił p. Wojciechowi Sawickiemu i p. Antoniemu

Zielińskiemu sporządzenie ekspertyzy zachowanej w zasobach IPN dokumentacji, co do której Prokurator BL podejrzewał, iż dotyczy mojej osoby. Opinię taką biegli sporządzili z datą 15.09. 2008 roku.

Już w tej ekspertyzie wymienieni biegli wykazywali się kompromitującą ich niewiedzą na temat zasad obiegu dokumentów wytworzonych przez byłą SB po roku 1990. Świadczą o tym dywagacje autorów ekspertyzy o losie okładek teczek byłych tajnych współpracowników SB. Na str. 2 przywoływanej ekspertyzy biegli piszą bowiem: „*Okladka nie jest oryginalna; nie jest to bowiem teczka wzór EO-18 z nadrukiem „Ministerstwo Spraw Wewnętrznych” i tytułem „Teczka personalna tajnego współpracownika”, a powszechnie dostępna teczka wiązana. Również opis teczki odbiega od stosowanego w praktyce Służby Bezpieczeństwa; szczególnie zwraca uwagę fakt, iż na pierwszej stronie okładki podano imię i nazwisko tajnego współpracownika. Dla porównania przejrano 74 teczki tajnych współpracowników Wydz. II WUSW w Koszalinie, złożone do archiwum – podobnie jak materiały TW „Piotr” – w dniach 22 i 23 sierpnia 1990 roku posiadające oryginalne sygnatury archiwalne „I” w zakresie 22162 do 22237. Z powyższego przeglądu wynika, że zdecydowana większość z nich posiadała w chwili archiwizacji (i do dziś posiada) oryginalne obwoluty (typu EO -18 i EO – 19), (...) Niemniej jednak pewna seria akt przekazywanych przez UOP do IPN nie posiadała oryginalnych okładek, które zastąpiono w takim przypadku okładkami analogicznymi do opisanych powyżej”.* Powyższy fragment ekspertyzy dowodzi, iż biegli nie wiedzieli, że okładki te były wymieniane obowiązkowo przez służby powołane do życia po roku 1990, zgodnie z obowiązującymi instrukcjami. Biegli (wraz z Prokuratorem BL) wywodzą zatem fałszywy wniosek, że „najpewniej” podjąłem współpracę z UOP jako swoistą kontynuację współpracy z SB. Tymczasem passus ten świadczy o tym, że UOP nie dokonał przewidzianej prawem wymiany obwolut jak o tym mówi szczegółowo pismo ABW spoczywające w Tajnej Kancelarii Sądu.

W ekspertyzie z dnia 15.09. 2008 roku biegli podkreślali „szczątkowość” zachowanych materiałów, dla tej przyczyny ich ekspertyza była bardziej wykładem na temat wytwarzanej przez SB dokumentacji i jej obiegu niż analizowaniem istniejącego materiału. Ekspertyza, w mojej ocenie, bardzo słaba merytorycznie i warsztatowo (nieznajomość niektórych dokumentów i instrukcji lub niepowoływanie się na nie), skażona także była wkraczaniem na obszary zastrzeżone dla Sądu tj. stawianiem hipotez i wysuwaniem przypuszczeń oraz sugerowaniem możliwych, aczkolwiek nie zaistniałych w świetle dokumentów, sytuacji. Inną jej wadą była bez wątpienia stroniczość sugestii, hipotez i przypuszczeń.

Z dużym zdziwieniem przyjąłem zatem decyzję Wysokiego Sądu o powierzeniu tym samym pracownikom IPN sporządzenia niezależnej opinii eksperckiej. W rozumieniu k.p.k stroną procesu jest bowiem instytucja wnosząca oskarżenie, w tym przypadku Instytut Pamięci Narodowej. Jak wykazałem powyżej, zarówno Biuro Lustracyjne, jak i Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów, są jednostkami IPN podlegającymi temu samemu Prezesowi IPN. Tymczasem w przypadku potrzeby wykonania ekspertyzy przez biegłego historyka, Sąd ma możliwość zwrócenia się do licznych, niezależnych od Prokuratury BL IPN, instytucji naukowych np. katedr historii współczesnej wielu uniwersytetów. Dla tej przyczyny wyraziłem swój protest wobec takiej decyzji Sądu.

Wysoki Sąd nie zechciał jednak uwzględnić mojego protestu i pp. Sawicki i Zieliński sporządzili opinię przedstawioną na rozprawie w dniu 10 grudnia 2009 roku po prawie 7 miesiącach od chwili jej zlecenia. Pragnę podkreślić, że ekspertyza ta sporządzana była w oparciu o praktycznie te same dokumenty, które biegli otrzymali sporządzając ekspertyzę na wniosek Prokuratura IPN, jedynym nowym elementem były protokoły 4 rozpraw, które odbyły się w międzyczasie. W tej sytuacji przetrzymywanie akt sprawy przez tak długi okres, lekceważenie wezwań ze strony Wysokiego Sądu, było

niepotrzebną i być może celową zwłoką w celu wydłużenia czasu trwania procesu.

Przedłożona „Opinia” z dnia 09.11. 2009 roku , w moim mniemaniu, nie spełnia warunków określonych w art. 201 k.p.k, jest niepełna i niejasna, bowiem nie udziela odpowiedzi na postawione pytania, nie uwzględnia wszystkich okoliczności istotnych dla rozstrzygnięcia badanej kwestii, nie zawiera uzasadnienia, ani materiałów dowodowych dla wyrażonych ocen i poglądów, zawiera wewnętrzne sprzeczności i posługuje się nielogicznymi, czasami także kłamliwymi argumentami. „Opinia” ta obejmuje dziedziny zastrzeżone wyłącznie dla kompetencji Wysokiego Sądu poprzez wyrażenie ocen, interpretację zdarzeń i faktów, wysnuwanie sugestii i hipotez pomijając natomiast to, co w ekspertyzie najistotniejsze, czyli omówienia istniejącego materiału dowodowego w świetle dostępnej wiedzy historycznej o procedurach i mechanizmach działania Służby Bezpieczeństwa PRL. Biegli w szczerki sposób, wbrew podstawowym regułom warsztatu naukowego, odnoszą się do obowiązujących w tamtym czasie regulacji prawnych dotyczących funkcjonowania SB. Ponadto, w kilku miejscach biegli wykazują nawet nieznaną obowiązuje ustawy o IPN. Dowody na wszystkie te zarzuty przedstawiam w dalszej części niniejszego „Oświadczenia”.

I

Zacznę od decyzji dopuszczenia do analizy dokumentów nie objętych postępowaniem lustracyjnym czyli lat 1977-81. W czasie rozprawy w dniu 10.12.2009 roku wyraziłem stanowczy protest wobec poddawania w „Opinii” z dnia 09.11.2009 roku ocenie mojego życia w latach 1977-1981 (protokół z rozprawy z dnia 10.12. 2009 roku). Na 6 z 25 stron „Opinii” biegli uwłaczają mojej czci i podważają zaufanie do mnie jako osoby publicznej. Budowanie przez biegłych obrazu „chłopaka z prowincji”, który pokłada jakieś nadzieje w możliwości pozytywnego wpływu SB na jego losy (str.14 „Opinii” z dnia 09.11.

2009 r.) jest nadużyciem godnym pozwu sądowego o naruszenie moich dóbr osobistych.

Na kartach swojej „Opinii” biegli rysują całkowicie fałszywy obraz człowieka skłonnego do współpracy z SB, a jedynie jego mała przydatność, brak kontaktów z osobami interesującymi SB powodują, że nie zostaje on tajnym współpracownikiem SB. Ta część ekspertyzy jest niczym innym jak ciągiem spekulacji i stawiania hipotez przez biegłych bez dowodów w tym zakresie. Ten okres nie jest przedmiotem niniejszego postępowania Prokuratury BL IPN oddział w Szczecinie, która nie zarzuciła mi współpracy z SB w tamtym okresie. Dokumentem to potwierdzającym, a do którego biegli nie odnoszą się wcale, jest odręczne pismo o moim zobowiązaniu się do zachowania w tajemnicy treści rozmów z funkcjonariuszami SB. Wyraźnie jednak zawodzi biegłych znajomość podstawowych dokumentów w tym zakresie. Mogliby powołać się chociażby na podstawowy dokument w tej sprawie czyli „Instrukcję 006/70” Ministra MSW z roku 1970 regulującą zasady naboru i prowadzenia tajnych współpracowników. W art. 12 pkt. 5 mówi ona, że: „W razie odmowy współpracy należy pobrać od kandydata zobowiązanie o zachowaniu w tajemnicy faktu i treści rozmowy (...)”. Można tylko domniemywać, czy nie jest to „zapomnienie” przypadkowe? Przywołanie tego dokumentu w oczywisty sposób burzy z góry przyjętą tezę o winie osoby lustrowanej.

II

Biuro Lustracyjne oddziału IPN w Szczecinie i Sąd Okręgowy objęli swoimi postępowaniami lata 1983-1990. Jest to okres, w którym, zgodnie z zachowanymi dokumentami, mogłem być traktowany przez SB jako Tajny Współpracownik (TW) ps. „Piotr”. W związku z powyższym pragnę oświadczyć, że nie wykluczam, iż przedstawione mi przez Sąd i Prokuratura dokumenty dotyczące TW „Piotr” mogą odnosić się do mojej osoby. Odrzucam natomiast z całą stanowczością twierdzenia, zarówno Prokuratura BL IPN oddział w

Szczecinie jak i biegłych sądowych o tym, że: wyrażałem w formie pisemnej lub innej zgodę na współpracę z SB, a w związku z tym pozostawałem tajnym współpracownikiem oraz, że przekazywałem jakiegokolwiek informacje SB lub prowadziłem jakiegokolwiek czynności operacyjne, o które oskarżają mnie zarówno Prokuratura BL IPN jak i biegli sądowi.

W mojej ocenie istniejący materiał dowodowy nie pozwala stwierdzić, iż spełniam kryteria definicji tajnej współpracy sformułowane w wyroku Trybunału Konstytucyjnego o sygn. K 2/2007 z dnia 11 maja 2007r.

Na poparcie swoich oskarżeń Prokuratur BL IPN oddział w Szczecinie i biegli przytaczają następujące dowody:

1. Dowód mojej rejestracji, wstępnej z dnia 17.02. 1983, a potem ostatecznej z dnia 17.02 1984 roku (choć w kwestionariuszu Latanowicz, oficer SB z Piły dokonujący rejestracji, zapisał 17.04. 1984 roku)
2. Kwestionariusz osobowy sporządzony przez byłego funkcjonariusza SB Latanowicza (zmarłego w 1995 roku), a podpisany przez innego byłego funkcjonariusza SB, Zająca (nb, świadka zeznającego potem przed Prokuratorem IPN i w trakcie procesu),
3. Pisma wewnętrzne SB, z listopada 1986 roku, potwierdzające przekazanie „moich” dokumentów – w tym teczek personalnej i pracy – do WUSW w Koszalinie z chwilą, kiedy przeprowadziłem się do Koszalina w 1986 roku. W jednym z pism z dnia 19.11. 1986 roku jest informacja o tym, że wyraziłem zgodę na „kontynuowanie współpracy i przekazania przy udziale dotychczas obsługującego go pracownika”.
4. Dowód ponownej rejestracji dokonanej w Koszalinie w dniu 03.03. 1987 roku przez byłego funkcjonariusza SB Prusińskiego (nb. zeznającego potem przed Prokuratorem IPN jak i w procesie),

Zeznania Prusińskiego, w których potwierdza on fakt dwu, trzykrotnego rzekomego spotkania ze mną, oraz potwierdza fakt rzekomego wyrażenia przeze mnie zgody na „kontynuowania” współpracy.

5. Trzy meldunki: 32/88, 37/89 i 86/89 przygotowane przez Wydziały VI, VII i VIII Departamentu II WUSW w Koszalinie, sporządzane przez byłego funkcjonariusza SB Plawgę (nb. świadka zeznającego potem przed Prokuratorem IPN i w trakcie procesu), w których powołuje się on na informacje, opinie TW ps. „Piotr”
6. Wpisy ewidencyjne dotyczące korespondencji dotyczącej TW ps. „Piotr”

Ponadto, wobec szczątkowej ilości istniejących materiałów dowodowych, na poparcie swojej tezy o zaistniałej współpracy biegli, oraz Prokurator BL IPN oddział w Szczecinie przedstawili cały szereg supozycji, hipotez, interpretacji jako chęć odtworzenia „*stanu pierwotnego*” poprzez „*myślenie indukcyjne*”.

W tej części „Opinii” biegłych Zielińskiego i Sawickiego, sporządzona przez nich ekspertyza na zlecenie Sądu Okręgowego w Koszalinie była, jak sami biegli podkreślali w swoim wystąpieniu w dniu 10.12. 2009 roku przed Wysokim Sądem, uzupełnieniem (!) opinii sporządzonej także przez nich na wniosek Prokuratora BL IPN w dniu 15.09. 2008 roku.

Analizując lata 1983-1990 biegli Sawicki i Zieliński nie komentują manipulacji datami w odniesieniu do rejestracji dokonanej przez Latanowicza. Pierwszą datą użytą przez Latanowicza w dzienniku rejestracyjnym WUSW w Pile jest 17.02. 1983r., w kategorii nader rzadko spotykanej „materiały wstępne”. Natomiast według karty rejestracyjnej, rzekome pozyskanie następuje 17.02. 1984. Z kolei w kwestionariuszu osobowym z pozyskania TW, widnieje data pozyskania 17.04. 1984 roku. Która data jest prawdziwa? W „Opinii” z 09.11. 2009 r. biegli nie odnoszą się zupełnie

do obowiązujących w tym zakresie wewnętrznych instrukcji SB. W kwestionariuszu jest informacja „o pobraniu zobowiązania do zachowania w tajemnicy faktu współdziałania z SB” oraz o przyjęciu pseudonimu „Piotr”. Dokument ten nie zachował się, ponieważ według mojej wiedzy w ogóle nie istniał! Mimo wyraźnie jednolitego charakteru pisma i jednoznacznych oznak sporządzenia go „jednorazowo” (biegli nie wyjaśniają, czy byłoby to zgodne z instrukcjami SB – jeśli tak, jakimi?) np. w momencie przekazywania akt do Koszalina. Biegli trwają przy opinii, że kwestionariusz wypełniany był „rozwojowo”, jednakże eksperci grafologowie nie są w stanie stwierdzić okresu powstania w/w kwestionariusza, np. w oparciu o badanie tuszu wykorzystywanego w długopisach.

III

W trakcie wystąpienia przez Sądem w dniu 10.12. 2009 roku biegły Sawicki podkreślał „modelowy, z punktu widzenia ewidencji” sposób przekazywania akt TW ps. „Piotr” z Piły do Koszalina. Dowodem na to miałyby być krążąca między WUSW korespondencja. Tymczasem biegli – choć jest to ich podstawowy obowiązek jako ekspertów - nie potrafili określić jakie szczegółowe instrukcje określały zasady „przenoszenia” TW z jednej miejscowości do drugiej. Zachowały się tylko pisma, które Prokurator IPN dostarczył Sądowi w dniu 10.12. 2009 roku świadczące o tym, że dokumenty zostały z Piły wysłane , a Koszalin potwierdził ich przyjęcie, wskazując por. Prusińskiego jako osobę prowadzącą. Biegłych nie zainteresował fakt, że por. Prusiński był kiepskim oficerem, z licznymi problemami zawodowymi i rodzinnymi. Jak takiemu oficerowi można było przekazywać, cennego zdaniem biegłych, TW „Piotr”? Nie zainteresował ich także fakt, że por. Prusiński miał w Pile kolegę , który pracował z nim wcześniej w Koszalinie, ówczesnego zastępcę naczelnika wydziału Zająca (por. zeznania Zająca, który potwierdza tę znajomość). Zastanawiające, że w tym miejscu biegli nie

snują już żadnych hipotez. Można przecież przyjąć założenie, że to jednak „kolega podrzucił koledze sztukę TW”, skoro kolega miał kłopoty? Przy okazji warto podkreślić, że przekazanie dokumentów, w tym teczek personalnej i pracy, nie musiało oznaczać, że wypełnione one były raportami, jak sugerowali to biegli. I w tym przypadku brak zachowania przewidzianych procedur, np. brak mojego zobowiązania do współpracy, raportów pisanych moją ręką lub spisywanych z moich oświadczeń. Mogły to być tylko obwoluty. Wobec braku tych dokumentów biegli puszczają wodze swoich fantazji. Analizując ten okres, to znaczy fakt przestania teczek TW „Piotr” z Piły do Koszalina biegli ignorują zupełnie obowiązująca w tym czasie Instrukcje 006/70 MSW z roku 1970, która w artykule 13 pkt. 12 mówi wyraźnie: „Przekazanie tajnego współpracownika do dalszej współpracy innemu funkcjonariuszowi może nastąpić tylko w uzasadnionym przypadku, za zgodą właściwego przełożonego.” Biegli do tego faktu nie odnoszą się zupełnie. Według mnie celowo nie informują o tym Wysokiego Sądu, ponieważ takiego dokumentu nie odnaleziono. Biegli podkreślają fakt, że rzekomo wyraziłem zgodę na dalszą współpracę, o czym mówi pismo z dnia 19 grudnia 1986 rok, nie podkreślają natomiast faktu, że pisemnego zobowiązania brak, a przecież ta sama instrukcja mówi o konieczności pobierania pisemnych oświadczeń od TW art.12 pkt.4 instrukcji 006/70.

IV

Zupełnie dziwnym jest stanowisko biegłych wobec zeznań byłego funkcjonariusza SB Prusińskiego. Biegli są skłonni dać wiarę wszystkiemu, co twierdzi były porucznik SB, a są to twierdzenia czasami zdumiewające. Prusiński twierdzi bowiem, że spotkał się ze mną (2 lub 3 razy) i wtedy jakoby wyraziłem zgodę na kontynuowanie współpracy. Twierdził też, zeznając pod przysięgą przed Prokuratorem BL IPN oddział w Szczecinie, że spotykał się ze mną w moim prywatnym mieszkaniu w Szczecinku. Jest to oczywista nieprawda, ponieważ nigdy nie mieszkałem w Szczecinku, o czym poinformowałem Prusińskiego przed Prokuratorem BL IPN w Szczecinie.

Prusiński nie zmienił zeznań od razu, dopiero przed Sądem Okręgowym w Koszalinie wykorzystał moją informację twierdząc, że spotykał się ze mną w moim prywatnym mieszkaniu Koszalinie. Nie był przy tym w stanie podać adresu. I tutaj biegli wykazują się nieznajomością instrukcji 006/70 (art.15 pkt. 1), która nakazywała przeprowadzanie spotkań w przygotowanych lokalach kontaktowych, a wyjątkowo w innych pomieszczeniach zapewniających dyskrecję. Dodajmy, że Prusiński to długoletni mieszkaniec Koszalina jego amnezja co do usytuowania mojego prywatnego mieszkania nie dziwi, gdyż p. Prusiński nie ma wiedzy o tym, gdzie mieszkałem od 1987 roku do 1990. Jego akta osobowe wskazują, że miał w tym czasie wielkie problemy w pracy, nadużywał alkoholu i nie pozyskiwał TW. Ostatecznie został usunięty z SB w 1988 roku. Biegli nie informują o tym Wysokiego Sądu, bo to nie pasuje do ich hipotezy, na poparcie której nie mają dowodów, poza zeznaniami samego Prusińskiego. Ani Prokurator BL IPN w Szczecinie, ani biegli nie dopytują Prusińskiego o zobowiązanie do współpracy TW „Piotr”, nie dopytują o raporty składane przez TW „Piotr”. Wystarczy, że Prusiński deklaruje, że się ze mną spotkał, a ja wyraziłem zgodę na współpracę i ponowną rejestrację! A gdzie choćby najmniejszy ślad mojej rzekomej aktywności jako TW? Biegli nie zwracają w końcu uwagi na rzecz najważniejszą: były funkcjonariusz podkreśla w swoich zeznaniach (za protokołem z rozprawy w dniu 10.12. 2009 r.): „Z Kuriatą jako takiej współpracy nie było, były tylko kontakty, nie przyjmował zleceń, nie wykonywał żadnych zadań”. Czy takie oświadczenie nie wymaga komentarza w ekspertyzie? Biegli pomijają ten aspekt zeznań Prusińskiego milczeniem.

Zastanawiające jest, dlaczego nie dziwi ani Prokuratura BL IPN, ani biegłych fakt, że WUSW Koszalin potwierdza w dniu 19.12. 1986 roku przyjęcie dokumentów, a Prusiński dokonuje mojej rzekomej rejestracji 03.03. 1987 roku. Tymczasem Prusiński w zeznaniach wyjaśnia, że w tym czasie szukał on adresu tajnego współpracownika który, ponoć, wyraził zgodę na kontynuowanie współpracy (por. protokół z rozprawy w dniu 15.01. 2009 roku oraz zeznania

Prusińskiego przez prokuratorem w Szczecinie). Tak oczywiste nonsensy nie budzą zdziwienia ani Prokuratora BL IPN, ani biegłych sądowych.

Biegły W. Sawicki (za protokołem z rozprawy w dniu 10.12. 2009 roku) snuje przypuszczenia na wyżej omawiany temat: „*W tym przypadku jak to się mogło odbyć, to trudno powiedzieć, bo jeśli TW nie poinformował wcześniej, że się przeprowadza do innego miasta, tylko telefonicznie poinformował już z nowego miasta swojego oficera, że nie może przyjechać na spotkanie bo już się przeprowadził, to w takiej sytuacji mogła wystarczyć taka telefoniczna informacja, i wtedy odbyło się to tak jak tutaj mamy*”. To jeden z przykładów insynuacji, na poparcie której biegły Sawicki nie ma żadnego dowodu. I jeszcze jedno, mimo faktu przekazania akt TW „Piotr” z Piły do Koszalina w grudniu 1986 roku, mój wniosek paszportowy z roku 1987 rozpatrywany był jeszcze w Pile, ponieważ ciągle, oficjalnie, nie mieszkałem w Koszalinie. To także tłumaczy nieznaną mojemu adresowi przez Prusińskiego i zarejestrowanie mnie dopiero 03.03. 1987 roku, oczywiście samowolnie, bez mojej wiedzy i zgody, a można przypuszczać, że za namową kolegów z Piły Latanowicza i Zająca.

Porucznik Prusiński twierdzi, że latach 1986 i 87 pisałem doktorat – co wg Prusińskiego miałyby być dowodem na to, że mnie znał i wiedział co robię. Jak Wysoki Sąd wie, doktorat rozpocząłem w roku 2000. Wysoki Sąd posiada stosowne dokumenty w tym zakresie, m.in. z Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu nie pozostawiające w tej kwestii żadnych wątpliwości. Biegli nie dają im jednak wiary, nie komentują w żaden sposób oczywistego kłamstwa esbeka.

Biegli stawiają również pytanie: (str.10 „Opinii”) *...trudno sobie wyobrazić, iż Prusiński zmyślił (w jakim celu?) informacje o swoich kontaktach z lustrowanym*”. Trudno ocenić czy jest to zwykła ignorancja biegłych, czy też zamierzone działanie. Biegli i tutaj wykazują się nieznaną obowiązującego prawa: ustawa o IPN mówi wyraźnie za składanie

falszywych zeznań, oraz fałszowanie dokumentacji (zbrodnia komunistyczna) grozi mu, w przypadku udowodnienia jego winy, od 6 miesięcy do 6 lat więzienia. Amnezja biegłych w tym zakresie jest zdumiewająca. Prusiński w opinii Prokuratura BL IPN i biegłych to „dobry” esbek, czasami miewa kłopoty z pamięcią, ale tak naprawdę dostarcza wiarygodnych argumentów. Biegli pomijają w swoich rozważaniach tak istotne okoliczności dla sprawy jakimi jest przebieg kariery zawodowej p. Prusińskiego. Znany był przełożonym jako nocny awanturnik, do którego przyjeżdżał patrol milicji gdyż groził pobiciem swojej sąsiadce (por. akta osobowe por. Prusińskiego), był uważany za wyjątkowego lenia i złego pracownika, który nie miał żadnych osiągnięć, szczególnie w latach 1984-86, przeprowadzano z nim rozmowy ostrzegawcze. Biegli i tym razem nie odnieśli się do istniejących materiałów dowodowych.

W świetle licznych sprzeczności w zeznaniach byłego funkcjonariusza SB M. Prusińskiego wyrażam nadzieję, że Wysoki Sąd zechce obiektywnie rozpatrzyć wiarygodność tego świadka.

V

Zgoła odmiennie ma się rzecz z innym byłym esbekiem Ryszardem Plawgo. Jego zeznania są podważane w całej rozciągłości przez Prokuraturę BL IPN i biegłych. W swoich zeznaniach przed Prokuratorem BL IPN w Szczecinie i Sądem Okręgowym w Koszalinie, były oficer SB, pozytywnie zweryfikowany, później w latach 90-tych naczelnik Urzędu Ochrony Państwa (UOP) oddział w Koszalinie stwierdził, że mnie nie zna, nie korzystał z mojej pomocy (w jakiegokolwiek formie) przy sporządzaniu meldunków 36/88, 37/89 oraz 86/89. Nie pamiętał czy zaistniał jakiś kontakt telefoniczny między nami, ja natomiast, jak zeznałem, miałem wrażenie, że kiedy zanosłem w roku 1987 program Dni Kultury Francuskiej do Komendy MO w Koszalinie (wbrew kłamliwemu stwierdzeniu biegłych), nie byłem do tego wzywany przez Plawgę. Był to obowiązek Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Francuskiej, wobec instytucji takich jak Urząd Miejski, Urząd Wojewódzki i ich wydziały społeczno-

administracyjne, czy też Komenda milicji (WUSW). Potwierdzała to w swoich zeznaniach świadek Iwona Augustyniak. Biegły Zieliński odnosząc do tego faktu twierdzi (na podstawie protokołu z rozpraw w dniu 10.12. 2009 roku str. 20: *„To jest ustosunkowanie się do zeznania świadka (tj. R. Plawgi), który twierdzi, że otrzymał od Jana Kuriaty program dni kultury francuskiej. Nie to co, pan twierdzi, że pan zaniósł, a on twierdzi, że pan sam to przyniósł. Świadek twierdzi, że pan nie był wzywany bo zabraniała tego instrukcja. Wskazywało to pana jako traktowanie pana jako źródła informacji (...)”*. Tymczasem przesłuchiwany przed Sądem w dniu 15.01. 2009 roku świadek Plawgo w odniesieniu do tej sprawy zeznał, jak czytamy w protokole z tej rozprawy na stronie 19: *„Podczas przesłuchania w Prokuraturze w Szczecinie pan Kuriata wspomniał, że otrzymał wezwanie do ówczesnej milicji i wówczas się widzieliśmy. Być może była tak(a) sytuacja, ale szczegółów nie pamiętam”*. Tylko to i nic ponadto. W protokole z przesłuchania R. Plawgi przez prokurator Jędrzejowską w Szczecinie w dniu 04.06. 2008 roku Plawgo zeznał pod przysięgą *„Nigdy Jan Kuriata nie przekazywał mi harmonogramu obchodów Dni Kultury Francuskiej w Koszalinie”*. Warto podkreślić, że Plawgo mówi o „moim wezwaniu”, a to było wezwanie dla Stowarzyszenia, bowiem jak zaznaczyłem wyżej, milicja była jednym z miejsc, gdzie należało dostarczać dokumenty dotyczące imprez organizowanych przez Stowarzyszenie. Według mojej opinii nie jest to przypadkowe przekłamanie.

Biegli twierdzą, że Plawgo kłamie, kiedy mówi o tym, że nie korzystał z informacji dostarczanych przez TW „Piotr” gdy sporządzał swoje meldunki. Na poparcie swoich twierdzeń dokonują analizy meldunków, podkreślając fakt np. dostarczenia topograficznych szczegółów niektórych pomieszczeń Ambasady Francuskiej („Opinia” str.26). Jak wyjaśniałem Wysokiemu Sądowi chodziło o drzwi prowadzące do części Ambasady zamkniętej dla gości, wiedział o tym każdy, kto choć raz był w Ambasadzie. Dodajmy, że wśród nauczycieli biorących udział w konferencji opisywanej w meldunku znajdowali tajni współpracownicy SB, z których przynajmniej jeden TW „Cezar”

potwierdził ten fakt przed Sądem i Prokuratorem BL IPN. Skąd zatem pewność wyrażana przez biegłych, że informacja pochodziła od TW „Piotr”?

Inny meldunek mówi o tym, jakoby TW „Piotr” miał współnoclegi z innym attache Ambasady Francuskiej p. A. Fourquet'em w prywatnym pensjonacie w Unieście k/ Mielna. Podobnie jak w poprzednim meldunku, tutaj również były funkcjonariusz SB Plawgo twierdzi, że nie korzystał w żadnej formie z pomocy TW „Piotr”. Dodatkowo właściciel pensjonatu, Zenon Zawiejski zeznał przed Sądem pod przysięgą, iż p. Fourquet, co dobrze pamięta, nocował sam. Także w tym przypadku biegli pomijają niezwykle ważną okoliczność dla tej sprawy: w „Protokole oględzin rzeczy” sporządzonym przez Prokuratorkę Jędrzejowską w dniu 06.05. 2008 roku w sprawie akt archiwalnych Sprawy Operacyjnego Sprawdzenia kryptonim „Nurek”, czytamy: *„Po zapoznaniu się z materiałami stwierdzono, iż udostępnione akta liczą 1 tom dokumentów zawierający 93 karty. Są to akta SOS „Nurek”, której głównym, figurantem był Rene Albert FOURQUET, s. Leona ur. 15.08. 1944 roku – attache ambasady francuskiej. Sprawę prowadził płk Kwiecień z Wydziału IV Departamentu II MSW. Akta zarejestrowano w Biurze „C” MSW w dniu 24.04.1987 roku pod numerem 101363, zaś zarchiwizowano w dniu 21 lutego 1990 roku w związku z wyjazdem figuranta z kraju pod nr 556573/II. W aktach nie odnaleziono informacji dotyczących lub pochodzących od Jana Kuriaty – TW „Piotr”.”*

Istotnym byłoby, w odniesieniu do tej informacji, ustalenie przez biegłych czy Plawgo mówi prawdę, kiedy wyjaśnia (protokół z przesłuchania Plawgi przez prok. Jędrzejowską w Szczecinie w dniu 04.06. 2008 roku), że : *„Takie meldunki (jak te będące przedmiotem postępowanie – przypis Jan Kuriata) sporządzano w kilku egzemplarzach. Jeden winien znajdować się w aktach sprawy problemowej lub obiektowej, kolejny wysyłano do Departamentu II konkretnego wydziału, w tym konkretnym przypadku był to wydział VII Departamentu II MSW (...).”* Byłoby to istotne do wyjaśnienia braku

informacji „dotyczących lub pochodzących od TW „Piotr” w przypadku akt dotyczących figuranta „Nurek” czyli R.A. Fourquet'a.

Innym, ważnym uchybieniem popełnionym przez biegłych jest nie odniesienie się do „Notatki urzędowej z przeglądu akt” z dnia 30.01. 2008 roku sporządzonej przez prok. Jędrzejowską. „Notatka...” dotyczy oględzin akt sprawy problemowej „Sekwana” prowadzonej przez Wydział II KWMO w Koszalinie. Czytamy w nim, że sprawę problemową o kryptonimie „Sekwana” wszczęto 2 października 1972 roku, a w dniu 25 lipca 1990 roku sporządzono wnioski o zamknięcie sprawy „Sekwana” zgodnie z zarządzeniem 043/90 z dnia 10.05. 1990 roku Ministra MSW. Podpisał tę decyzję mjr Marian Polański z Wydziału II WUSW w Koszalinie. Akta sprawy liczyły 1 tom zawierający 235 kart. Na koniec „Notatki...” prok. Jędrzejowska pisze: „Nie odnaleziono informacji od tajnego współpracownika o pseudonimie „Piotr” zarejestrowanego pod numerem 25907”. Jak to się ma do obiegu meldunków o którym mówi Pławgo? Czy należy przez to rozumieć, że znaleziono informacje od innego TW o pseudonimie „Piotr”? Pytania te mają głęboki sens, bowiem w „Protokole oględzin rzeczy” z dnia 23 czerwca 2008 roku sporządzonym przez prok. Jędrzejowską czytamy: *„ Na podstawie dokonanej analizy stwierdzono, iż w latach 1986 -1990 Wydział II WUSW w Koszalinie wykorzystywał w swej działalności 5 (pięciu) tajnych współpracowników o pseudonimie „Piotr”. Oprócz Jana Kuriaty, pod pseudonimem „Piotr” zarejestrowano także Piotra Pileckiego (I-21952) oraz Jerzego Warulika (lub Wakulika; I-20734). Dane wymienionych ustalono na podstawie Dziennika Archiwalnego(tzw. inwentarza) WUSW w Koszalinie. Danych dwóch pozostałych osób nie można ustalić na podstawie dziennika rejestracyjnego, ani dzienników archiwalnych, bowiem zgodnie z zapisem w dzienniku rejestracyjnym akta zniszczono we własnym zakresie przez archiwizacją. Jediną możliwością ustalenia danych osobowych pozostałych dwóch TW „Piotr” jest dokonanie przeglądu kilkudziesięciu tysięcy kart rejestracyjnych, o ile nie zostały wycofane”*.

Biegli ignorują zatem fakt istnienia w tym samym okresie czterech TW „Piotr” (w tym dwóch, o których tożsamości nie posiadamy żadnych informacji), którzy byli zarejestrowani przez WUSW Koszalin w tym samym okresie co TW „Piotr” Jan Kuriata. W oparciu o co biegli i Prokuratura wykluczają możliwość, że ci dwa niezidentyfikowani TW „Piotr” nie byli tymi TW „Piotr”, na których powoływał się Plawgo? Byli oni być może cytowani w ramach akt sprawy „Sekwana”, co zdaje się sugerować zapis prok. Jędrzejowskiej w „Protokole oględzin rzeczy” z dnia 30.01. 2008 roku.

Kolejny meldunek, w którym Plawgo powoływał się na TW ps. „Piotr”, dotyczy attache Ambasady Francji p. J. J Magraner’a. I tym razem Plawgo zaprzecza jakoby korzystał z usług TW „Piotra”. J.J Magraner miał założony w swoim pokoju podsłuch i kamerę do nagrań – twierdzi Plawgo, co wydaje się być zgodne z zaleceniem gen. Kiszczaka o wykorzystywaniu nagrań. Nie można też zupełnie wykluczyć hipotezy, że wykorzystano jednego z niezidentyfikowanych TW „Piotr”.

VI

W odniesieniu do Plawgi Prokuratura sformułowała następującą tezę, konsekwentnie podtrzymywaną przez cały czas: były esbek Plawgo, gdy został pozytywnie zweryfikowany w 1990 roku, przeniósł ze sobą do Urzędu Ochrony Państwa (UOP) pewną liczbę teczek byłych TW SB. Teczki te miały być rzekomo wykorzystane jako swoiste „wiano” Plawgi dla UOP – takiej podmalowanej SB – jak służbę tę określili wielokrotnie biegli, z całą świadomością, że mówią o służbie niepodległej III Rzeczpospolitej Polskiej, w imieniu której wyroki wydaje Wysoki Sąd. Wśród teczek różnych TW miała też rzekomo znajdować sięteczka TW „Piotr”, o czym zaświadczać by miał wpis w kwestionariuszu, zamazany, ale odczytany także przez biegłego sądowego „wznowienie kontaktu za moim pośrednictwem” oraz podpis Plawgi. Przy okazji warto zaznaczyć, że zamiana obwoluty teczki akt TW ps. „Piotr” dokonana w UOP, jak informowałem na początku niniejszego

„Oświadczenia”, była zgodna z obowiązującymi w tym zakresie przepisami prawa.

W tym miejscu oświadczam, że nigdy nie współpracowałem z UOP, nie miałem z tą służbą żadnych kontaktów.

Wracając jednak do hipotezy Pani Prokurator BL IPN, jej absurdalność jest oczywista: w jakim celu pozytywnie zweryfikowany esbek Plawgo przenosiłby w sposób tajny akta TW do UOP, skoro mógł to zrobić legalnie? Wystarczyłoby gdyby zarchiwizował interesujące go teczki i oficjalnym protokołem przekazał je nowo powoływanej służbie, skoro chciał w niej pracować. Po co miałby się bezsensownie narażać, skoro mógł wyrabiać swój pozytywny obraz „nawróconego” esbeka? Widać Pani Prokurator i panom biegłym pomyliły się epoki. Dziwnym jest też to, że Pani Prokurator, a za nią biegli, uporczywie poszukują reszty teczek (personalnej i pracy) TW „Piotr” w archiwach Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego (ABW) następczyni UOP, wierząc, że w archiwum ABW leżą wszystkie „brakujące ogniwa” indukcyjnego myślenia biegłych i prokuratury. „Oskarżanie” mnie o kontynuowanie (sic!) współpracy z UOP i ABW (gdyż tym jest de facto sugerowanie tego faktu) jest na tyle absurdalne, że nie zasługuje na żaden komentarz.

VII

Biegli powołani przez Wysoki Sąd sugerują jednoznacznie, że podjąłem współpracę z SB w zamian za otrzymywane regularnie paszporty. Znajdujące się w moich podaniach o paszport pisemne uwagi o propozycji zgody na wydanie paszportu, a po powrocie przeprowadzenia rozmowy (co było normalną praktyką), są co najwyżej dowodem na to, że ktoś z WUSW w Pile „interesował się” moją osobą. Nie ma tam natomiast żadnych poleceń wydania paszportu! Zwracam także uwagę na to, że wpisy, o których mowa dotyczą tylko lat 1984-86, a nie ma ich już w latach późniejszych. Zatem w Koszalinie nikt już się nie interesował moją osobą? Dziwne, że biegli milczą na

ten temat. Przypomnę też, że nie odnaleziono żadnych dowodów na to, że SB ingerowała w przyznawane lub odmawiane w mojej sprawie decyzje paszportowe. Prof. S. Jankowiak podkreśla w swojej „Opinii” (dostarczonej Wysokiemu Sądowi jako opinia prywatna) fakt, że wyjazdy na Zachód w latach 80-tych były zjawiskiem powszechnym. Nie otrzymałem paszportu ani w 1982 ani 1983 roku dopiero w 1984. Po perypetiach związanych z przedłużeniem pobytu w roku 1984, ponowny wyjazd nastąpił w roku 1986. W jednym z zachowanych dokumentów przedstawionych przez Prokuratora BL IPN w trakcie rozprawy w dniu 10.12.2009r., widnieje informacja, że przesłuchujący mnie w Biurze Paszportowym esbek zaznaczył, iż podane jako powód przedłużenia pobytu we Francji kłopoty zdrowotne, są wiarygodne. Dodajmy, że w zachowanej dokumentacji IPN znajduje się tylko część właściwej dokumentacji medycznej: brakuje zdjęć rentgenowskich, prześwietleń itp. Według biegłych esbek ten nie miał świadomości, że przesłuchuje potencjalnego TW.

Nigdy, w żadnym wypadku SB nie wiązało decyzji paszportowych wobec mnie z podjęciem współpracy z tą służbą. Otrzymywałem paszport tak jak wszystkie osoby, które wyjeżdżały na Zachód na tzw. zaproszenia, głównie w celach zarobkowych. Sugerowanie przez biegłych, że otrzymywałem paszport bo, albo byłem TW, albo się opłacałem milicji, albo byłem w jakichś „lokalnych układach” uważam za haniebne pomówienia, które nie są poparte żadnymi dowodami. Przypomnę też Wysokiemu Sądowi, że w raportach kasowych WUSW Piła z lat 1982-1990, analizowanych przez Prokuraturę IPN – (pismo IPN BUiAD z Poznania z dnia 17 marca 2008 roku), nie odnaleziono wpisów dotyczących TW „Piotr” ani Jana Kuriaty.

VIII

Podsumowując ekspertyzy biegłych powołanych przez Prokuratora BL IPN oddział w Szczecinie oraz przez Wysoki Sąd, należy stwierdzić, że głównym ich składnikiem jest snucie przypuszczeń na podstawie szczątkowych

dowodów. Biegli odnoszą oczywiście także do istniejących dokumentów, ale najdobitniej wyrazili to w swojej pierwszej „Opinii w sprawie Ppl/Sz 5/08” z dnia 15.09. 2008 roku: „teczka zdekompletowana, można by mówić gdyby dokumenty były”. Konstruowanie hipotez nie może zastąpić analizy dokumentów w oparciu o regulaminy i instrukcje SB, tego z kolei biegli czynić nie potrafili. Ich odwołania do właściwych dokumentów są rzadkie i mało kompetentne. Ponadto, biegli wykazują się daleko posuniętą nierównością w ocenie wiarygodności zeznań świadków. Ignorują zupełnie zeznania świadków powołanych przez lustrowanego. Natomiast słowa byłych funkcjonariuszy SB są uznawane za wiarygodne jedynie wtedy, gdy świadczą na korzyść tezy stawianej przez Prokuratora BL IPN w Szczecinie, zaś są podważane w całej rozciągłości, gdy do koncepcji Prokuratora i biegłych nie pasują. Tak oto byli esbecy stają się wyroczniami w tym procesie, a dodatkowo są dzieleni przez Prokuraturę BL IPN i biegłych na „dobrych” i „złych”, oczywiście z ich punktu widzenia. Z „Opinii” przedstawionych przez pp. Sawickiego i Zielińskiego wyłania się raczej obraz zaangażowanych politycznie pracowników IPN. Zdziwienie może budzić fakt, iż powołuje się na ekspertów sądowych osoby legitymujące się jedynie tytułem magistra nauk historycznych, podczas gdy do dyspozycji Sądu jest wielu wybitnych specjalistów o nieporównanie większym dorobku naukowym. Instytut Pamięci Narodowej nie jest jedyną instytucją naukową zajmującą się badaniem dziejów najnowszych Polski. W tym kontekście, ze zdumieniem przyjąłem decyzję o oddaleniu wniosku mojej pełnomocniczki o powołanie niezależnego eksperta, który wyraziłby swoją opinię w przedmiotowej sprawie.

IX

Mój przypadek dobitnie ukazuje zagrożenia, jakie niesie ze sobą obowiązująca Ustawa, którą uchwalił Sejm RP poprzedniej kadencji. Stawia ona osobę lustrowaną wobec maszyny IPN, zezwala bowiem, praktycznie bezkarnie, stawiać w stan oskarżenia osoby zaangażowane w działalność publiczną poprzez umieszczenie ich w „Katalogach IPN”. Utrzymywanie przez

długi okres „niewyjaśnionej” sytuacji powoduje załamanie działalności publicznej, utratę, tego, co osoba publiczna ma najcenniejszego, zaufania publicznego. Urzędnicy IPN metodę tę – przedłużania stanu „zawieszenia” – stosują z całą perfidią, jak inaczej nazwać fakt przetrzymywania przez biegłych niniejszych akt sądowych przez ponad pół roku, kiedy chodziło o akta świetnie już znane biegłym bo sporządzali ekspertyzę w oparciu o prawie te same akta.

Mamy też w niniejszym procesie problem równego traktowania stron procesu. Wysoki Sąd odtajnił proces dopiero w maju 2009 roku, gdy Trybunał w Strasburgu kilkakrotnie wydał wyroki niekorzystne dla Państwa Polskiego, narażając Skarb Państwa na koszty. Trybunał w Strasburgu wydał wyroki niekorzystne gdyż sądy polskie, w tym Wysoki Sąd, bez żadnej potrzeby – jak zawyrokował strasburski Trybunał, jedynie na wniosek funkcjonariusza IPN, utajniały procesy. Funkcjonariusze IPN czynili tak, objaśnia Trybunał w Strasburgu, jedynie dla ukazania wymyślanego stopnia „zagrożenia” i stopnia „ważności” prowadzonych przez IPN spraw lustracyjnych, podczas gdy naprawdę były to i są sprawy, które w ogromnej większości dla bezpieczeństwa Państwa Polskiego nie mają żadnego znaczenia. Mamy tu bowiem do czynienia z brakiem „equality of arms” (równości broni czyli stron procesu). Z tego powodu z uznaniem przyjąłem odtajnienie prowadzonej sprawy przez Sąd Okręgowy w Koszalinie.

Niestety, w tajnej kancelarii tegoż Sądu spoczywa jeszcze uzasadnienie o powstałym podejrzeniu co do prawdziwości mojego oświadczenia lustracyjnego sporządzone przez Prokuraturę BL IPN w Szczecinie. Mogłem się z nim zapoznać jedynie w tejże kancelarii bez możliwości sporządzania notatek, nagrywania, fotografowania czy utrwalania na jakimkolwiek nośniku. To jaskrawe naruszenie równości stron procesu (por. wyrok Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu w sprawie Matyjek vs Polska numer 38184/03 z dnia 24.09. 2007 roku), to naruszanie praw człowieka tym bardziej, że „Uzasadnienie” zawiera kłamstwa ze strony Prokuratury BL IPN, do których nie

mogę się odnieść, choćby w tym „Oświadczeniu”. Trudno pojąć przyczyny, dla których Prokuratura BL IPN podejmuje podobne kroki, niedopuszczalne w cywilizowanych krajach.

X

Na koniec wątek osobisty. Po ukończeniu studiów, w czasie których współpracowałem ze Studenckim Komitetem Solidarności (SKS) z KOR-em, potem współtworzyłem Niezależne Zrzeszenie Studentów (NZS), podjąłem świadomą decyzję opuszczenia Warszawy i udania się na tzw. wówczas „emigrację wewnętrzną”. Z przypiętym opornikiem w klapie podjąłem się uczenia dzieci w wiejskiej szkole w Sypniewie. Wbrew twierdzeniom Wysokiego Sądu, biegłych i prokuratury, nie spotykałem wokół siebie w tamtych latach (1982, 83 czy 84) osób manifestujących swoje poglądy poprzez noszenie opornika, ani prowadzących jakąkolwiek działalność opozycyjną. Działania takie prowadzono w dużych miastach, środowiskach akademickich i wielkich zakładach przemysłowych. Moja postawa była konsekwencją poglądów głoszonych od chwili, gdy sięgam pamięcią: opór wobec totalitaryzmu, fałszu, przemocy i kłamstwa, także historycznego i politycznego. Przybywając do Sypniewa skazałem się na samotność i rezygnację z potencjalnej kariery, którą mógłbym próbować realizować w Warszawie czy innym wielkim mieście, za cenę poparcia ówczesnej władzy poprzez akces do PZPR czy PRON. Etaty, funkcje i stanowiska „leżały” dla popierających totalitaryzm otworem, każdy kto żył w tamtych czasach może to potwierdzić. Sugerowanie, że pełnienie (przez 10 miesięcy) funkcji dyrektora wiejskiej szkoły podstawowej było nagrodą za wystugiwanie się SB, jest co najwyżej żalosne. Trudno biegłym wskazać nagrody, jakie mógłbym uzyskać za współpracę SB wobec faktu, że od roku 1982 do 1986 zamieszkiwałem w służbowym mieszkaniu na wsi w Sypniewie, potem przez kilka miesięcy gnieździłem się w maleńkim pokoiku w akademiku przy ul. Rejtana w Koszalinie by od jesieni 1987 zamieszkać na 27 m² mieszkania służbowego Koszalińskiej Spółdzielni Mieszkaniowej „Na Skarpie” przy ulicy

Władysław IV nr 141/28. Wyprowadziłem się stamtąd w grudniu roku 1990. Tak oto prze 8 lat, potencjalny, współpracownik SB tuła się po nędznych mieszkaniach, pracuje na dwa etaty – jak w Koszalinie od 8.00 do 21.00, jeździ pracować fizycznie na Zachód. Czy gdybym był TW jak usiłują wmówić biegli i prokuratura prowadziłem tak nędzny żywot, nie dostałbym atrakcyjnej posady, mieszkania by móc służyć peerelowskim służbom, nie otrzymałbym jakiegoś atrakcyjnego stypendium na zachodzie? Biegli pp. Sawicki i Zieliński uważają, że za dnia byłem porządnym, antykomunistycznym dr Jekylllem, a w nocy złym TW Hydeem niczym postaci z noweli R.L. Stevensona. Wierzę, że Wysoki Sąd dostrzeże absurdalność tej tezy, zwłaszcza w kontekście potencjalnych korzyści, jakie TW odniósłby z prowadzonej współpracy.

Mamy do czynienia z procesem politycznym, gdzie procedowanie winno by cechować się ostrożnością, a zasada audiatur et altera pars powinna być stosowana ze szczególną starannością. Ta szczególna staranność wynika bowiem z istoty instytucji, z którymi mamy do czynienia w tym procesie. Z jednej strony ocenie podlegają działania tajnej policji politycznej PRL-u – Służby Bezpieczeństwa organizacji nazywanej przez wielu, przestępczą, a której dokumenty traktowane są jako najzupełniej wiarygodne. Z drugiej strony oskarżycielem jest IPN, instytucja znana ze swojego politycznego zaangażowania w bieżącą walkę polityczną. Lustrowanie parlamentarzystów zakończyło się dla tej instytucji dotkliwą porażką, a ja jestem ostatnim lustrowanym parlamentarzystą, stąd zapewne szczególną zawziętość strony oskarżającej i stosowanie chwytów niegodnych. Tworzenie insynuacji nie popartych wiarygodnymi dowodami godzi w moją godność osobistą, narusza moje dobre imię. Wierzę, że Wysoki Sąd wyda sprawiedliwy wyrok. In dubio pro reo.